

DR JÓZEF JAN BOSSOWSKI

Profesor Uniwersytetu Poznańskiego

## NOWE METODY ZWALCZANIA PRZESTĘPCZOŚCI W NIEMCZECH

### ROZBUDOWA PREWENCJI

W „Prawie karnym i procesie karnym w Niemczech” (Encyklopedia Prawa Karnego, zesz. XVII) i w „Nowych kierunkach prawa karnego w Niemczech” (Ruch Prawniczy, zesz. 3/36) wskazałem na wzmożoną tam represję. Wzmoczenie idzie tak daleko, że cały szereg przepisów kodeksowych nastawiono na poziom, który w wielu państwach spotykamy jedynie w ramach postępowania doraźnego. Zagrożenie śmiercią przestało być przepisem rzadkim. Wskazałem również na tworzenie w ostatnich latach ustawy dodatkowe, które są szczególnie charakterystyczne ze względu na treść zakazów i nasilenie sankcji. I tam kara śmierci stała się powszednią. „Bojowemu” prawu karnemu ma służyć usprawniony proces, wyzwolony „ze sztywnych form”, oparty na wzmocnieniu władzy prokuratora jako organu równorzędnego sędziemu, na większej niż poprzednio odpowiedzialności jednostek za treść aktów jurysdykcyjnych, na zasadzie sprawiedliwości „materialnej” (usunięcie zakazu reformationis in peius we wszystkich wypadkach, przyznanie większej swobody instancji apelacyjnej i rewizyjnej), odciążony przez (zamierzone) przekazanie znacznej ilości spraw sędziom pokoju.

Od czasu, gdy ogłosiłem powyższe prace, zaszły dalsze zmiany w ustawodawstwie. Wymienię je w skrócie. Jest to plon ostatnich miesięcy. Rozszerzono przepis grożący karą temu, kto zaniecha przeszkodzić pewnym zbrodniom uznanym za szczególnie niebezpieczne (§ 139 ustawy karnej). Do zbrodni wyliczonych w poprzednim tekście dodano akty sabotażu co do środków obronnych państwa, a stosunkowo łagodną dotychczas karę (tylko więzienie w granicach części ogólnej tj. od jednego dnia do pięciu lat) podniesiono, stopniując ją w szczególnie ciężkich wypadkach nawet do ciężkiego więzienia dożywotniego i kary śmierci. Rozszerzono przepisy o ochronie tajemnicy urzędowej. Jednego i drugiego dokonane ustawą z dnia 2 VII 1936 (str. 532 Dz. Ust. Rzeszy). Stworzono przepis dotyczący porwania dziecka w celu wymuszenia. Za „dzie-

cko" uważa się osobę małoletnią poniżej 18 lat. Za to kara śmierci i to jako kara oznaczona bezwzględnie. Jest to nowela do ustawy karnej z dnia 22 VI 1936 (str. 493 Dz. Ust. Rzeszy). Taką samą karę i to również oznaczoną bezwzględnie stosuje się za akty sabotażu gospodarczego (wywiezienie majątku za granicę lub pozostawienie go za granicą). Dotyczy tego ustawa z dnia 1 XII 1936 (str. 999 Dz. Ust. Rzeszy).

### *1. Akcja przeciw przestępcom zawodowym.*

Kodeks karny niemiecki z lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, który jest w mocy do chwili obecnej mimo przeorania go zmianami na bardzo licznych odcinkach, miał do niedawna (obok niewątpliwie dobrych stron) wadę nader dotkliwą. Był szczególnie słaby i przez to zupełnie bezskuteczny wobec takich przejawów przestępczości, które są szczególnie niebezpieczne. Nie jest to winą kodyfikatorów (jak obecnie możnaby twierdzić łatwo i lekkomyślnie), lecz konieczną konsekwencją faktu, że w chwili tworzenia tego kodeksu prawo karne było zupełnie izolowane od nauk przyrodniczych i społecznych. Wobec tego tworzono pojęcie przestępcy wyłącznie z elementów prawnych, czerpiąc je z ustawowej konstrukcji naruszonego przepisu. Nie pozwalało to pójść w głąb poza załatwienie konkretnej sprawy, nie pozwalało różnicować dostatecznie przestępców, których czyn miał jednakową etykietę prawną. Stąd słabość kodeksu i opartych na nim orzeczeń wobec jednostek, którym szczególnie należało dać uczuć moc i surowość prawa. Wykaże to analiza niektórych przepisów kodeksowych, a także brak innych, które pragnęlibyśmy znaleźć. Przede wszystkim brak normy, któraby tworzyła (w części ogólnej) surowszą sankcję w razie powrotu do przestępstwa w ogóle. Stąd konieczność pozostania w ramach zwyczajnego wymiaru w razie powrotu do przestępstwa i to powrotu nawet wielokrotnego. Wyjątek tylko co do czterech przestępstw przeciw mieniu (kradzieży, rozboju, oszustwa i paserstwa), ale tutaj skuteczność sankcyj wypaczono przez to, że w razie przyznania łagodzących okoliczności pozwala się przejść do kary rodzajowo łagodniejszej i obniża ponadto dobitnie dolną granicę wymiaru.

Zmiana zaszła dopiero po objęciu władzy przez reżim obecny.

Ustawą z dnia 24 XI 1933 (str. 995 Dz. Ust. Rzeszy), zatem w niespełna rok od objęcia władzy przez narodowych socjalistów stworzono ogólną surową sankcję za powrót do przestępstwa. Jest bardzo dotkliwa, bo sięga (w najcięższych wypadkach) do najwyższej czasowej granicy ciężkiego więzienia (piętnastu lat). Oparto ją na szerokiej podstawie. Nie wymaga się ani tożsamości kodekso-

## SPROSTOWANIE

*Wiersz siódmy od góry na str. 219\* powinien brzmieć:*

Przednie, dwukrotne (już prawomocne) skazanie za zbrodnie lub umyślny wy-

wej czynu ani recydywy grupowej. Wystarczy umyślność czynu i pewne minima kar w poprzednich wypadkach. Natomiast wymaga się, aby zespół nachodzących warunków pozwolił skwalifikować daną osobę jako szczególnie niebezpieczną. Sięga się zatem do indywidualnej charakterystyki. Jeżeli zapijemy się w dokładniejszą analizę, trzeba stwierdzić, co następuje: konieczne jest poprzednie (już prawomocne) skazanie za zbrodnię lub umyślny występki na conajmniej sześciomiesięczne kary więzienia (lub kary rodzajowo cięższe); ostatni czyn (obecnie dokonany) musi być również umyślny i musiała zań spaść na winowajcę również kara na wolności. Ale to nie wszystko. Łączna ocena czynów, która obejmuje także czyn ostatni, musi wykazać, że dana osoba jest niebezpiecznym przestępcą z nałogu. Oto łączna treść nowego przepisu, wsuniętego przed trzema laty do tekstu ustawy karnej jako § 20 lit. a.

Był to pierwszy cios, który zadało elicie przestępców „nowe prawo”. Za nim poszły inne.

Tą samą ustawą (z dnia 24 XI 1933) wprowadzono środki zabezpieczające i poprawcze. Jeden z środków zabezpieczających dotyczy właśnie tych osób, które uznano za niebezpiecznych przestępców z nałogu po myśli dopiero co omówionego przepisu. (Jest to obecnie § 42 lit. e ustawy karnej.) Otóż co do tych osób sąd z a r z ą d z a (przepis obligatoryjny) „zatrzymanie celem zabezpieczenia” obok kary, jeżeli bezpieczeństwo publiczne tego wymaga. Ostatnie zastrzeżenie nie osłabia przepisu, bo niewątpliwie zbieżność kwalifikacji podmiotowej i stanu niebezpieczeństwa będzie regułą. Odchylenia są możliwe jedynie w nielicznych wypadkach, jeżeli przestępca niebezpieczny poprzednio przestaje nim być wskutek choroby, nabycia kalectwa, utraty sił itp. „Zatrzymanie” nie jest określone co do czasu trwania. Może zatem trwać dożywotnio, gdyby to było potrzebne. Ma trwać tak długo, aż „cel osiągnie”. Kontrolą celowości jest przepis, że przed upływem każdego trzechlecia ma sąd zbadać, czy cel osiągnięto, a jeżeli tak, zarządza wypuszczenie na wolność, co jednak można odwołać, gdyby diagnoza okazała się nietrafną wobec ujemnego zachowania się na wolności. „Zatrzymani” są zobowiązani do robót zaprowadzonych w zakładzie, można ich również zatrudniać poza zakładem, lecz izolując ich od wolnych robotników.

Ponieważ „zatrzymanie” wykonywa się po odbyciu kary, łatwo ocenić doniosłość przepisu. Kładzie się ciężką ręką na niebezpiecznym przestępcy. Represja i prewencja splatają się w jedno skuteczne posunięcie. Na zjeździe niemieckich nadprokuratorów w listopadzie 1935 oświadczył sekretarz stanu w ministerstwie sprawiedliwości Dr Freisler, że w całym Niemczech „zatrzymano w celu za-

bezpieczenia" już około 2 400 niebezpiecznych przestępców z nalogu.<sup>1</sup> Ponieważ ustawa z dnia 24 XI 1933 weszła w życie z dniem 1 I 1934, jest liczba wymieniona przez Freislera plonem nie całych dwu lat. Trzeba przyznać, że silnie ruszono z miejsca.

Tą samą ustawą ( z listopada 1933) dokonano jeszcze jednej zmiany. Jest mniej ważna od poprzednich, lecz nie należałoby jej pominąć. Zachodziły liczne wypadki, że w kryjówkach znanych włamywaczy znajdowano narzędzia włamania. Zdarzało się również często, że nocą zatrzymano na ulicy podejrzanych przechodniów i znaleziono w ich walizkach podróżnych czy teczkach cały dobór przyrządów złodziejskich. Ponieważ nie było „początku wykonania” (jest to kryterium usiłowania niemieckiej ustawy), była tylko bezkarna czynność przygotowawcza. Zdarzało się nawet, że organy prokuratorskie zarządzały, aby narzędzia zwrócić ich ostatnim posiadaczom tj, niewątpliwym włamywaczom. Odżegnywały się od wykonania takich zarządzeń organy policyjne (oczywiście najzupełniej słusznie), a że brak było przepisu kodeksowego, powoływały się na stary „ Landrecht” pruski. Była zatem oczywista i dotkliwa luka. Obecnie usunięto ją. Stało się przestępstwem (kara więzienia od trzech miesięcy od pięciu lat) samo posiadanie lub dzierżenie narzędzi złodziejskich przez osobę skazaną już poprzednio prawomocnie za jedno z ciężkich (przestępstw przeciw mieniu<sup>2</sup>. Narzędzia zawsze ulegają przypadkowi.

Do chwili obecnej przedstawiłem pierwszy etap walki. Dalsze posunięcie godziło w stowarzyszenia przestępców.

Przestępcy byli silni nie tylko tajną organizacją świata podziemnego i przysłowiową solidarnością. Mieli nawet jawne związki i to uznane przez państwo. Istniał „państwowy związek osób karanych przez sądy”, istniały związki lokalne (w Hanowerze, Dreźnie, Wrocławiu, Essen, Kilonii (Kiel), Kolonii i Lipsku, a w Berlinie przeszło siedemdziesiąt) pod nazwą stowarzyszeń sportowych lub towarzyskich. Statuty były ułożone w ten sposób, że mogły uzyskać zatwierdzenie, lecz dla wtajemniczonych niewinny na pozór układ przepisu miał głębsze znaczenie. Objęty statutem obowiązek udzielenia pomocy drugiemu członkowi w razie choroby lub w „nadzwyczajnych wypadkach” zobowiązywał faktycznie do udzielenia

<sup>1</sup> Tę informację czerpię z publikacji: Dalugee „National-sozialistischer Kampf gegen das Verbrechen”. 1936. Na niej również oparłem się co do informacyjnego materiału pozaustawowego w niniejszym artykule. Dalugee jest dyrektorem ministerialnym w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy, jego współpracownik w opracowaniu publikacji (Liebermann von Soninemberg) jest kierownikiem berlińskiej policji kryminalnej.

<sup>2</sup> Są to (używając słownictwa ustawy niemieckiej): kradzież ciężka, kradzież powrotna, rozbój, paserstwo z zawodu lub) nalogu i paserstwo powrotne.

pomocy po dokonaniu przestępstwa, postarania się o obrońcę, dostarczenia żywności do więzienia, zajęcia się rodziną aresztowanego, nawet wpływania na świadków, by jednych steroryzować, a drugim wytłumaczyć, że widzieli, czego nie widzieli. Zatem pełnowartościowa (lecz nie pod względem społecznym) organizacja samopomocy, w razie obchodów lub uroczystości wewnętrznych związku występowały ze sztandarami. Próbowano je rozwiązać w r. 1929, lecz cofnięto się bo dwa rozwiązane weszły na drogę instancji, a nie chciano ryzykować nieudania się dowodu wymaganego przez ustawę o stowarzyszeniach. Nie chciały oczywiście ponowić tego błędu taktycznego nowe władze w r. 1933. Można było oprzeć się na tym, że według rozporządzenia Prezydenta Rzeszy o ochronie narodu i państwa z dnia 28 II 1933 dopuszczalne są ograniczenia co do stowarzyszeń, poprzednio nie znane, lecz użyto innych argumentów. Przedstawia je Daluege. Przewodniczącym oświadczoneo, że nie otrzymają zarządzenia rozwiązującego stowarzyszenia, przeciw czemu mogliby próbować toku instancji, lecz muszą zniknąć; ich poglądom opartym na ustawie o stowarzyszeniach przeciwstawia się wymowę faktów narodowej rewolucji; jeżeli spróbują istnieć nadal, spotkają się z siłą. Wobec tego związki przestały istnieć — przy najmniej zewnętrznie.

Najsilniejszym uderzeniem było dla przestępców co innego, czego się niezawodnie nie spodziewali. Było tym wprowadzenie „policyjnego aresztu zapobiegawczego”. Stało się to na odcinku pruskim w dniu 13 XI 1933. Zarządzenie<sup>2a</sup> podpisał premier Goering, czym chciano niezawodnie podkreślić doniosłość aktu, bo dalsze zarządzenia w tym samym przedmiocie podpisywał minister spraw wewnętrznych. Dotyczy przede wszystkim przestępców zawodowych. Treść tego pojęcia określono w zarządzeniu, że są to ci, którzy wyłącznie lub w większej części żyją z tego, co uzyskają drogą przestępstwa. Daluege zaznacza, że takiego określenia użyto „po raz pierwszy w kryminalistyce”. Łatwo dowieść, że jest w błędzie. W tym rozumieniu używano tej nazwy już poprzednio w literaturze polskiej, niemieckiej i francuskiej, w Polsce jest przestępca zawodowy wyrażeniem kodeksowym, które objaśniono w materiałach ustawodawczych słowami, że jest to jednostka, która „z dokonywania przestępstw zrobiła sobie stałe źródło zarobkowania” (Kom. Kodyf. Rz. P. Sekcja Pr. Karn. Tom V. Zesz. 3, str. 80). Obok tego kryterium osobowego wymaga się drugiego kryterium i to zewnętrznego: trzykrotnego skazania za popełnione z chęci zysku zbrodnie lub występki na ciężkie wię-

<sup>2a</sup> W tekście niemieckim „Erlass”. Aby być w zupełnej zgodzie z słownictwem administracyjnym, należałoby użyć określeń: „zarządzenie ogólne” lub (raczej) „rozporządzenie”.

zienie lub co najmniej sześciomiesięczne więzienie. Oba wymogi muszą zachodzić łącznie. Ich zespół uprawnia krajowe władze policyjne do umieszczenia danej osoby w strzeżonym odpowiednio obozie. Pierwsze transporty skierowano do Lichtenburga (koło Torgau), obecnie znajduje się obóz w Esterwegen (koło Hanoweru), bo tam okazały się lepsze możliwości pracy. Środek odwoławczy służy aresztowanemu naprzód do prezydenta rządu, potem do ministra spraw wewnętrznych. Kontrolę wykonywa krajowy urząd kryminalny w Berlinie. Bez jego zezwolenia nie wolno żadnego aresztowanego wypuścić na wolność. Zarządzenie aresztu jest posunięciem na wskroś prewencyjnym, nie nawiązuje nawet formalnie do ostatnio popełnionego czynu, lecz do kryminalnej przeszłości jednostki i jej antyspołecznej postawy. Zdąży do mechanicznego uniemożliwienia przyszłych przestępstw. Wprawdzie napomyka się, że nie należy spuszczać z oka „nawrócenia się” osadzonych w areszcie prewencyjnym, lecz równocześnie zaznacza się z naciskiem, że nie należy tego rozumieć w ten sposób, jakoby miały się zbudzić i wzmocnić „drzemiące uczucia moralne” (aluzja do nadużywanego często dawniej patosu). Przeciwnie można się spodziewać jedynie tego, że gorzka nauka skłoni aresztowanych do unikania w przyszłości wszystkiego, coby ich mogło sprowadzić z powrotem do obozu. Łączy się również pewne nadzieje z przyzwyczajeniem aresztowanych do pracy fizycznej w czasie osadzenia w obozie. Z celu i rodzaju użytej tutaj metody prewencyjnej wynika, że nie może być mowy o 'maksymalnych okresach zatrzymania. Wymaga tego giętkość użytego środka, który należy dostosować najściślej do zespołu cech indywidualnych w danym wypadku. Maszynę puszczonego w ruch natychmiast. Już w 24 godzin po podpisaniu zarządzenia przez premiera było 134 zawodowych przestępców w areszcie. Z końcem r. 1935 było ich 476. Zrazu były fakty biernego oporu, symulacji chorób i kalectwa oraz kwerulancji. Jeden z aresztowanych zażądał 23 arkusze papieru na wywód zażalenia, drugi oświadczył, że z powodu nadmiernej wagi nie będzie można zatrzymać go w areszcie, bo to szkodzi jego zdrowiu. Mogło się nawet wydawać zrazu, że aresztowano ślepców i paralityków. Stanowczym postępowaniem opanowano sytuację, zdemaskowano wypadki symulacji, grubasowi kazano odbywać ćwiczenia biegiem z korzyścią dla jego sylwetki. Z jakich elementów składał się ten materiał ludzki? Z przestępców zawodowych, umieszczonych w Esterwegen w końcu r. 1935, było: 215 włamywaczy, 144 złodziei, 66 oszustów i paserów oraz 13 rozbójników. Można zapoznać się bliżej z sylwetkami niektórych aresztowanych. Weinrich ma 59 lat, jest rozbójnikiem i złodziejem, odbył łącznie 28 lat 7 miesięcy ciężkiego więzienia oraz rok więzienia, ma za sobą 11 wyroków skazujących; Kriwitzki,

62 lat, rozbójnik i włóczęga, 20 lat 3 miesiące ciężkiego więzienia i 12 lat 6 miesięcy więzienia, 42 wyroki skazujące; Büttelmann, 53 lat, włamywacz i włóczęga, 17 lat 2 miesiące ciężkiego więzienia i 4 lata 1 miesiąc więzienia, 37 wyroków skazujących; Radike, 45 lat, włamywacz, 19 lat ciężkiego więzienia i 5 lat 9 miesięcy więzienia, 25 wyroków skazujących; Schimiedel, 52 lat, włamywacz, 25 lat 9 miesięcy ciężkiego więzienia i 5 lat 9 miesięcy więzienia, 21 wyroków skazujących. Przytaczam tylko przykładowo kilka nazwisk z obszerniejszego materiału. Do wyjątków należeli ci, którzy nie mieli 8—10 wyroków skazujących.

Przestępcy zawodowi byli tylko jedną z trzech grup objętych zarządzeniem premiera. Drugą tworzą nałogowi przestępcy na tle płciowym, natomiast trzecia miała znaczenie jedynie epizodyczne, miała istnieć do chwili dokonania zmiany w ustawie. Należały tutaj osoby, które po wydaniu zarządzenia (tj. po 13 XI 1933) dopuściły się czynów, jakie są tylko czynnościami przygotowawczymi niektórych przestępstw, dlatego są obojętne dla ustawy karnej, a jednak trudno pogodzić się z ich bezkarnością. Przytoczono przykłady. Znanych włamywaczy braci Sass przyłapano nocą w cudzej piwnicy, gdy czynili przygotowania do przebicia ściany piwnicy. Wszystko przemawiało za tym, że zamierzali tą drogą dostać się do składu cygar; ich najstarszy brat miał na miejscu skład cygar i mogliby pozbyć skradzione przedmioty nie wywołując żadnego podejrzenia. Przyłapani twierdzili jednak, że o kradzieży nie myśleli zgoła, a jeżeli znaleźli się w cudzej piwnicy, to w tym celu, aby tam założyć schowek na swe dokumenty. Sąd skazał ich jedynie na miesiąc więzienia za naruszenie miru domowego, a uniewinnił co do oskarżenia o kradzież z włamaniem. (Znowu trzeba przypomnieć, że według niemieckiej ustawy wymaga się do usiłowania, aby zachodził tzw. „początek wykonania”). Albo inny przykład. Zachodziły dziesiątki wypadków, że przyłapano ludzi, którzy szli krok w krok za listowymi roznoszącymi przesyłki pieniężne. Zatrzymano ich, bo obudzili podejrzenie przechodniów. Znalezione przy nich tzw. kastet i torebkę pieprzu dla oślepienia osoby, którą zamierzali napaść. Przyznali się, że czyhali na listowego, szukali dostatecznie ciemnej sieni lub schodów. Ponieważ ich czyn „nie doszedł do stopnia karalnego usiłowania”, trzeba było przywrócić im wolność, dać wolną rękę na przyszłość. Takim wypadkom, a raczej ich fatalnym prawnym konsekwencjom postanowiono położyć kres natychmiast. Umożliwiono osadzenie w areszcie prewencyjnym takich osób, których działanie zmierzało do moderstwa, rozboju, kradzieży z włamaniem lub podpalenia, a nie osiągnęło usiłowania i nie dałoby się uchwycić żadnym innym przepisem karnym. Dalszym zarządzeniem z dnia 10 II 1934 (podpisanym przez ministra spraw wewnętrz-

nych) rozszerzono stosowanie aresztu prewencyjnego na wypadki, w których zmierzano do podrobienia lub przerobienia pieniędzy: papierów wartościowych i paszportów lub zmierzano do niektórych rodzajów oszustwa, wreszcie na uchylające się spod obowiązujących przepisów wypadki deprawacji młodocianych (do ukończenia szesnastego roku) przez pełnoletnich obojga płci. Środek odwoławczy i tok instancyj i kontrola administracyjna jak w obu poprzednich grupach (zawodowi i na tle płciowym). Co do grupy obecnie omawianej, wypadki stosowania aresztu były stosunkowo nieliczne. Do 15 IX 1934 ( są to przeszło trzy kwartały od wejścia zarządzenia w życie) 17 osób w całych Prusiech, w dniu 1 XII 1935 były tylko trzy osoby tego typu w areszcie prewencyjnym. Ta grupa była z góry pomyślana jako epizodyczna. Akcja policyjna miała być wyprzedzeniem zmiany ustawy karnej, mianowicie dopuszczenia analogii. Gdy to się stało (nowela z dnia 28 VI 1935), odpadła potrzeba akcji policyjnej, wkraczały sądy.

Według obu zarządzeń (premiera i ministra spraw wewnętrznych) ograniczono z góry liczbę wypadków aresztu prewencyjnego w całych Prusiech na 525 osób. Dotyczy to oczywiście wszystkich trzech grup łącznie. Widać z tego, że nie zamierzano osadzić w obozie wszystkich bez wyjątku przestępców zawodowych. Wprawdzie byli oni tylko jedną z trzech grup, lecz niewątpliwie najważniejszą i najliczniejszą i niezawodnie dla nich stworzono instytucję. Dwie dalsze grupy traktowano okazyjnie. Co miało się stać z tymi przestępcami zawodowymi, których nie zesłano do obozu? Miał na nich działać terror, miało ich aktywność sparaliżować poczucie, że każdej chwili mogą podzielić los innych. Ale nie poprzestano na samym czynniku psychicznym. Trzecim z rzędu zarządzeniem (z dnia 10 II 1934) uprawniono krajowe władze policyjne w Prusiech do nałożenia na przestępców zawodowych (pozostawionych na wolności) pewnych rygorów (zakazów i obowiązków) pod zagrożeniem natychmiastowego zesłania do obozu w razie uchybienia. Rygory te ma się wykonywać w ten sposób, aby nie przeszkadzały w uczciwej pracy i aby nie były nigdy papierowe, lecz opierały się na nieugiętej konsekwencji i żelaznym przymusie, aby nie dopuściły nawet myśli, że można się uchylić bez następstw. Oto one:

A. Zakaz opuszczania miejsca zamieszkania bez zezwolenia policji. Jest to zupełne przeciwieństwo tego, co było poprzednio. Jeżeli sąd orzekł dopuszczalność dozoru policyjnego jako karę dodatkową, uprawniano to krajową władzę policyjną do zarządzenia, że zakazuje się skazanemu przebywania w niektórych miejscowościach. Z reguły korzystano z tego uprawnienia. Jaki był skutek? Zgół odmienny od zamierzonego. „Wydalony” pozostawał nadal

w mieście, które miał opuścić, bo łączyło go z nim zbyt wiele węzłów osobistych, lecz nie meldował się i ukrywał przed policją. Przez to tracono go zupełnie z oczu. Obecnie unika się tego i uniemożliwia podróże poza terenem miejsca zamieszkania, które są doskonałą okazją do niektórych przestępstw (oszustwa, kradzieże, puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy).

B. Zakaz opuszczania mieszkania w porze nocnej. Zmierza do uniemożliwienia nocnej aktywności włamywaczy.

C. Zakaz kierowania i używania automobili i motocykli. Złodzieje oraz fałszerze pieniędzy i ich pomocnicy używają takiej lokomocji szczególnie chętnie, bo rozszerzają w wysokim stopniu teren działania i szybko znikają z oczu. Uniesienie obfitego łupu jest w wielu wypadkach możliwe tylko przy użyciu auta.

D. Zakaz przebywania w niektórych lokalach lub miejscach. Przykład: w Berlinie, w bliskości lokalu, gdzie odbywały się licytacje ruchomości, gromadzili się paserzy. Zapelniali położone obok kawiarnie i restauracje. Wymówką pasera lub włamywacza przyłapanego w chwili sprzedawania przedmiotu pochodzącego z kradzieży było stale to, że przedmiot nabyli legalnie od nieznanym osobie w tym lokalu lub obok niego. Zakaz wzmocniony rygorem zesłania do obozu odebrał tę wymówkę przestępcom zawodowym.

Zakaz daje również dobre wyniki, jeżeli stosuje się go do zbrojców, którzy szukają kontaktu z nieletnimi i dziećmi. Wówczas zakaz dotyczy ogrodów i miejsc zabawy młodzieży.

E. Zakaz ogłaszania anonsów szyfrowanych i anonsów pewnej treści. Dotyczy to oszustw zwykłych i matrymonialnych. Warunkiem skuteczności jest oczywiście kontrola działu ogłoszeń w prasie.

Tyle o rodzajach rygorów. Tok instancji jest dla osób dotkniętych rygorami taki sam jak w wypadkach osadzenia w areszcie prewencyjnym. Rygory można stosować również do niebezpiecznych przestępców nałogowych na tle płciowym.

## 2. *Uzasadnienie akcji.*

Prewencja nie jest popularna. Represja weszła w zakres tradycyjnego myślenia i przedstawia łatwo uchwytne stosunek proporcji między akcją tj. znanym często powszechnie czynem i reakcją tj. karą. Prewencji brak tych warunków. Wiele stąd niezrozumienia i zgrzytów. Przed kilku laty wybuchł bunt w zakładzie dla kobiet w Wenecji, gdzie wykonywano „środki zabezpieczające”. Według wiarygodnej informacji<sup>3</sup> powodem nie były takie lub inne żale zatrzymanych kobiet lub konflikty z organami więziennymi,

<sup>3</sup> Otrzymałem ją od mego współpracownika Mgra Matysiaka, który przebywał wówczas we Włoszech jako naukowy stypendysta Rządu Włoskiego.

lecz zupełne niezrozumienie akcji prewencyjnej. Ponieważ czas zatrzymania w zakładzie nie był oznaczony z góry, widziano w tym bezterminowy wymiar kary i oczywistą krzywdę. Jeszcze łatwiej o zgrzyty, gdy aktu prewencji nie poprzedza postępowanie sądowe z jego niewątpliwymi gwarancjami. Wobec tego łatwo zrozumieć, że autorytatywne czynniki niemieckie dają szereg argumentów na wykazanie, że dotkliwe akty prewencji były konieczne i to bezwzględnie. Podkreśla się bardzo wysoki poziom przestępczości po wojennej. To jest niewątpliwym faktem. Poziom jest nie tylko wyższy niż przedwojenny, lecz podnosi się stale z roku na rok. Liczba zwykłych kradzieży wynosiła w samym Berlinie w r. 1926 przeszło 32 tysiące. Z każdym rokiem wykazywała progresję arytmetyczną, w r. 1932 doszła do przeszło 52 tysięcy. Co do reszty Prus bez Berlina wynoszą analogiczne liczby przeszło 98 tysięcy za r. 1926, a przeszło 162 tysięcy za r. 1932. Jeżeli przejdziemy do przestępstw przeciw mieniu cięższego typu, stwierdzimy podobny stosunek. Kradzieży z włamaniem było w samym Berlinie w r. 1926 przeszło 18 tysięcy, w r. 1932 przeszło 36 tysięcy. Dla całych Prus bez Berlina progresja zaznacza się liczbami: przeszło 35 tysięcy (1926) i przeszło 62 tysiące (1932). Co do wypadków rozboju i rozbójniczego wymuszenia<sup>4</sup>: w samym Berlinie przeszło 300 wypadków w r. 1926, blisko 800 wypadków w r. 1932<sup>5</sup>. Ale nie tylko sam fakt przyrostu liczbowego jest groźny. Stwierdzono niesamowitą aktywność przestępców zawodowych. Stolarz Boeckler włamywał się 3—4 razy w tygodniu, a za każdym włamaniem wyprzątał kilka strychów. Niejaki Schaefer dokonał przeszło 200 włamań w 30 miejscowościach w ciągu półtrzecia miesiąca. Niejaki Weber ma na sumieniu 27 faktów włamania (dokonanego względnie usiłowanego) w ciągu 35 dni. Banda złożona z 5 osób dopuściła się w Berlinie w czasie od początku marca do końca kwietnia 1934 33 kradzieży automobili, 10 kradzieży przy użyciu automobili, 2 usiłowanych kradzieży automobili, 5 kradzieży z włamaniem w mieszkaniach oraz po jednym dokonanym i usiłowanym włamaniu do sklepów<sup>6</sup>. Ten wręcz tragiczny obraz przestępczości zapisuje się obecnie w Niemczech na konto poprzedniego reżimu. Czy słusznie? Sądzę, że nie, a w każdym razie nie ze wszystkim. Już okres wojenny przyniósł (bo musiał przynieść) wzrost przestępczości. W czwartym kwartale w r. 1914 stwierdzono na obserwowanym odcinku przeszło 11 tysięcy faktów postępowania karnego wobec młodocianych.

<sup>4</sup> Jest to wymuszenie przy użyciu takich środków działania, które mieszczą się w definicji rozboju.

<sup>5</sup> Daluege j. w. str. 12—13.

<sup>6</sup> Daluege j. w. str. 27. Z licznej kroniki tam podanej przytaczam przykładowo tylko kilka wypadków.

Na tym samym odcinku było w trzecim kwartale r. 1917 przeszło 62 tysiące wypadków.<sup>7</sup> Ponieważ wykolejeni młodociani są wylęganą przestępców zawodowych, jedno zło rodziło drugie z nieubłaganą koniecznością. Wojna dokonała psychologicznej deprecjacji życia ludzkiego i mienia drugiego człowieka. Potem przyszedł okres inflacji, który niszczył szacunek dla pracy, ośmieszył na długie lata instynkt oszczędności, wyniósł pasożytów na szczyty dobrobytu, a spychał w głód i nędzę uczciwych ludzi. A wobec tego wszystkiego państwo rządziło się ustawą karną z lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, stworzoną dla pokolenia o innej postawie psychologicznej. Zupełnie jak gdyby kto strzelał śrutem do krokodyla lub nosorożca. Dlatego historyk badający przedmiotowo nie potępi równie łatwo jak polityk, który zawisze jest skłonny zapisać każdą katastrofę na rachunek przeciwnika. Jak przedstawia się w Niemczech problem przestępczości w chwili obecnej? Niewątpliwie jest lepiej. Przestępczość ma tendencję zniżkową. W większych miastach w Prusiech zmniejszyła się w r. 1934 w porównaniu z r. 1932 liczba przestępstw przeciw życiu o przeszło 35%, liczba napadów rozbójniczych o przeszło 64%, włamań o przeszło 49%, podpaleń o przeszło 22%. W Berlinie z przedmieściami było w r. 1933 przeszło 66 tysięcy kradzieży zwykłych i ciężkich (w r. 1932 przeszło 88 tysięcy), w r. 1934 już tylko przeszło 49 tysięcy, w r. 1935 przeszło 48 tysięcy.<sup>8</sup> Łatwo to zrozumieć. Przestępczość okolicznościowa nie jest groźna. Rzadko wyradza się w recydywę. Zupełnie inaczej z przestępczością zawodową. A właśnie przestępców zawodowych „unieszkodliwiono” w ostatnich latach. Dokonały tego zmiany ustawy w kierunku większego nasilenia kar, potem „zatrzymanie celem zabezpieczenia” bez ograniczenia w czasie (w razie potrzeby), wreszcie policyjny areszt zapobiegawczy również bez ograniczenia w czasie i bez potrzeby wykazania nowego przestępstwa, bo wystarczają kryteria wykazujące „stan niebezpieczeństwa”. Kogo nie unieszkodliwiono mechanicznie, tego zniewolono grozą zesłania do obozu i rygorami odbierającymi swobodę ruchów. Inni wreszcie uciekli za granicę (wymienia się szereg nazwisk), gdyż ryzyko zawodowe stało się zbyt wielkie. To wszystko wystarczyło do wywołania zniżki, bo liczba przestępców zawodowych nie jest wielka. Heindl obliczył ją w r. 1926 na ośm i pół tysiąca na całe Niemcy<sup>9</sup>. Przypuszcza się na ogół, że jest znacznie wyższa. Wiąże się to z aktywnością tych przestępców, która sprawia, że liczba przestępstw przez nich popełnionych jest wielokrotnie wyższa od liczby osób i nasu-

<sup>7</sup> Aschaffenburg. Das Verbrechen. 3 wyd., str. 139.

<sup>8</sup> Daluge j. w. str. 59—61.

<sup>9</sup> Berufsverbrecher str. 192

wa laikom myśl o olbrzymiej ilościowo, a przez to nieuchwytej armii świata przestępczego. Jest to jednak złudzenie. Dość stwierdzić, jak często spotyka się w aktach sądowych te same nazwiska i osoby. Sprawiedliwość każe stwierdzić, że Heia dl już przed łąty żądał dożywotniego internowania przestępców zawodowych. Dlatego musi dziwić, że obecnie, gdy poczynania rządzących czynników poszły drogami bliskimi jego poglądów, nie wymienia się zgoła jego nazwiska. Jak widać, nie wystarczy dobra myśl. Trzeba mieć ponadto dobrą koniunkturę. Inaczej łatwo popaść w niepamięć.

### 3. *Dalsze poczynania prewencyjne.*

Są nader różnorodne. Zdąży się do uświadomienia społeczeństwa, kim jest przestępca i jaki ma być właściwy stosunek społeczeństwa do niego. Stwierdza się, że to bynajmniej nie ofiara społeczeństwa, której społeczeństwo nie powinno nawet karać, bo nie ma do tego rzekomo moralnego prawa, lecz pasożyt, który uchyla się od ciężkiej pracy dnia codziennego, ciężącej na milionach uczciwych ludzi twardym brzemieniem. Ci ludzie zmagają się ciężko z losem, aby wyżywić siebie i swoich. Przestępca idzie łatwiejszą drogą. Odbiera innym owoce pracy, nie cofa się przed gwałtem i rozlewem krwi, gdy nie może dojść do celu inaczej. Zwraca się uwagę społeczeństwa na to, że mylny jest pogląd, jakoby przestępny byli niebezpieczni tylko dla osób dobrze sytuowanych majątkowo; wprost przeciwnie, przestępcy łatwiej trafiają do domów czynszowych, gdzie mieszkają ludzie utrzymujący się z pracy, niż do will i pałaców, które znacznie łatwiej ustrzec. Organizuje się periodyczne „tygodnie walki z przestępstwem”. W ich czasie działa się słowem i pismem, artykułami w prasie codziennej, przez radio, przez plakaty i ulotki. Ostrzega się i poucza. Przeciwdziała się wprowadzeniu w błąd opinii publicznej przez opowieści, często wręcz zmyślane przez przestępców. Opowieści, że pierwszy sędzia, z którym zetknęli się w życiu, skazał ich za drobne przewinienie na długie lata więzienia, o zbyt surowym pracodawcy, o nie do zniesienia stosunkach rodzinnych itp. Sędziogo i prokuratora nie wprowadzały w błąd takie „wątki” dramatyczne w redakcji zawodowego przestępcy, bo znał teren i ludzi, a łatwo mógł stwierdzić, ile w tym nieprawdy. Lecz dostawały się takie opowieści przez reportera do prasy codziennej, uchodziły za prawdę dla wielu czytelników, bo jest przecież fetyszyzm „drukowanego słowa”, dawały początek legendom, oparcie doktrynom. Obecnie żąda się od sędziów i prokuratorów, aby takich „oskarżeń przeciw państwu i spo-

czeństwu" nie zostawiali bez wyraźnego odparcia, mają stwierdzić nieprawdę także pro foro externo<sup>10</sup>.

Stworzono „poradnie policyjne”, do których można się udać, chociaż nie składa się formalnie zawiadomienia o przestępstwie. Istnieją specjalne poradnie, które mają chronić przed oszustwem. Można się tam zwrócić o informację, gdy nasuwa się podejrzenie co do zamiarów i uczciwości partnera. Aby ułatwić sytuację osób zagrożonych szantażem, zmieniono ustawę procesową tworząc przepis, że prokurator ma wolną rękę co do dochodzenia przestępstwa, które dało powód do szantażu; może odstąpić od dochodzenia przestępstwa, którego wyjawieniem grozi szantażysta, jeżeli dochodzenie nie jest konieczne „dla odpłaty i ochrony społeczeństwa”. Jest to § 154 lit. b ustawy procesowej, stworzony nowelą z dnia 28 VI 1935 roku.

Chętnie używa się tzw. „ostrzeżeń obrazowych”. Tą drogą chroni się publiczność przed skutkami własnej nieostrożności i „chwytami” przestępców, znanymi już dobrze władzom bezpieczeństwa. Przykład: cztery plakaty. Na pierwszym młoda kobieta na dancingu w towarzystwie dwu młodych ludzi. Jeden tańczy z nią, drugi wyjmuje klucz z jej torebki, pozostawionej na stole. Na drugim obrazie ten młody człowiek biegnie szybko ulicą. Biednie oczywiście do mieszkania, którego klucz ma przy sobie. Na trzecim obrazie już powrócił do lokalu i wkłada niepostrzeżenie klucz do torebki. Obraz końcowy: kobieta zastaje mieszkanie wyprzątane, meble wyłamane. Inne „ostrzeżenia” przedstawiają lekkomyślnego gościa w restauracji, który siedzi plecami do swego płaszcza, lekkomyślnego kołowca, który pozostawił rower przed budynkiem, a nie zabezpieczył go przez założenie bezpiecznika,

<sup>10</sup> Jak tworzą się legendy i przechodzą z ust do ust, do prasy i do teatru, oto przykład:

Jeden z wybitnych polskich krytyków umieścił przed kilku laty recenzję o utworze scenicznym dotyczącym tzw. „Kapitana z Koepenick”. (Autor Karol Zuckermayer). Tam czytamy:

„W każdym razie szewc Voigt jest figurą wcale nie śmieszną... On sam wychodzi niemal tragicznie. U początku jego kariery stało coś jak moralny „Justizmord”; jako osiemnastoletni chłopak został skazany na piętnaście lat ciężkiego więzienia za to, że poszkodował pocztę na 300 marek podrobiwszy parę przekazów. Ziarnico wydało plon. Sąd-automat, wyrzucający dziesiątki lat karni za wrzuceniem odpowiedniego paragrafu, nie tylko skatował w ten sposób osiemnastoletniego dzieciaka, lecz unormował jego całe życie...”

Tak łatwo byłoby krytykowi stwierdzić, że było inaczej, bo są rzeczowe opracowania tej sprawy i biografie Voigta. Jeszcze łatwiej byłoby stwierdzić, że piętnastu lat ciężkiego więzienia nie można było dostać za sfalszowanie przekazów. Ale wówczas nie byłoby w recenzji miejsca na efekty literackiego słowa. Czy nie można wobec tego wyrażeniu „sąd-automat” przeciwstawić słów o zupełnej niekrytycznej i łatwowiernej krytyce?

przedstawiają wreszcie, jak wygodnie dostaje się złodziej do mieszkania po drabinie pozostawionej przez mieszkańców na noc w ogrodzie lub na podwórzu.

Charakterystyczne są rady, które mają chronić życie i mienie. Przytoczę niektóre.

Lokale sklepowe należy tak urządzić, aby kupiec mógł mieć obcego wciąż na oku. Dlatego poza ladą muszą być lustra, w których kupiec widzi, co się dzieje nawet wówczas, gdy musi odwrócić się plecami. W ten sposób uniknie się nagłego napadu i ciosu z tyłu. Lada winna być tak szeroka, aby było niemożliwe przeskoczenie jej lub przedostanie się przez nią w mgnieniu oka. Wystawa nie ma zasłaniać wnętrza, a w godzinach wieczornych i nocnych lokal powinien być tak oświetlony, aby przechodnie mogli widzieć, co się dzieje we wnętrzu. Należy umieścić aparaty sygnałowe, łatwe do uruchomienia dotknięciem ręki, kolana lub stopy, które alarmują ostrym dźwiękiem, a równocześnie (działaniem tego samego aparatu) ukazuje się na ulicy napis (w godzinach wieczornych lub nocnych) w świetlnych literach: napad! na pomoc! Szczególnie ostrożnym należy być również w prywatnym mieszkaniu. Nieufność wobec obcych jest najlepszym sposobem ochrony życia i mienia. Oprócz policjanta i funkcjonariuszy elektrowni i gazowni nikogo nie wpuszczać do mieszkania, lecz rozmawiać z nimi nie spuszczać łańcucha. Jeżeli zdarzy się, że obcy wejdzie od razu do mieszkania, nie zamykać drzwi mieszkania i mówić z nim stojąc przy drzwiach, bo wówczas ma się możliwość alarmu. Samotni winni umówić się z sąsiadami co do sygnału wzywającego na pomoc. Cennym stróżem i obrońcą jest pies; otrucie psa jest znakiem, że na mieszkanie lub dom planuje się napad. Nauczyć się na pamięć numeru telefonu, pod którym wzywa się policję na pomoc. Nie zwlekać z meldowaniem sublokatorów. Nigdy nie oddawać broni napastnikowi, bo w człowieku budzi się bestia wobec bezbronności. Bronią kobiet jest krzyk i torebka pieprzu dla chwilowego oślepienia napastnika. Na krzyk trzeba nastawić się psychicznie z góry, bo inaczej skutek wzruszenia głos więźnie w gardle. Pouczyć odpowiednio służbę. Nigdy nie umieszczać na drzwiach mieszkania karty z napisem, że jest się nieobecny, bo to informacja dla przestępcy. Przed podróżą lub wyjazdem letnim nie zasłaniać okien roletami, bo to również sygnał, że mieszkanie jest puste. Przeciwnie należy zlecić osobie zaufanej, by co parę dni odwiedzała mieszkanie i otwieraniem okien, oświetleniem, wybieraniem listów z skrzynki nadawała mieszkaniu pozory, że jest zamieszkałe. Zupełnie mylny jest pogląd, że nie warto zamykać schowków, bo przestępcy i tak dadzą sobie radę. Przeciwnie przestępca rejteruje, gdy spotka się z dobrymi

zamkami, bo ryzykowałby dłuższe zatrzymanie w mieszkaniu, które jest niebezpieczne, a nadto ryzykowałby hałas, który może go zdradzić. W pociągu umieścić bagaż na siatce przed sobą (nie nad sobą), zwracać nań szczególną uwagę przed odejściem pociągu i na stacjach, bo złodziej wchodzi do wagonu z jedną walizką, przechodzi cały pociąg i wysiada z ostatniego wagonu z dwiema walizkami, nie zatrzymany przez nikogo, o ile właściciel walizki natychmiast kradzieży nie spostrzeże. Stojąc na peronie, położyć walizkę tuż przy nodze i opierać się o nią. Częsty trick polega na tym, że złodziej stawia swą walizkę obok cudzej, potem w rzekomym pośpiechu chwyta obie walizki i znika. W podróży nie wdawać się w rozmowy o swoich stosunkach osobistych czy rodzinnych z nieznanymi pasażerami. Pewien pan zbyt szczerzy wobec partnera podróży otrzymywał potem przez dłuższy czas z różnych hoteli niezapłacone rachunki rzekomo za pobyt swego syna. Sam niepotrzebnie wymienił swe nazwisko i adres oraz zawód syna i dał przez to oszustowi wszelkie potrzebne informacje.

Dodać trzeba, że celem uzyskania wiadomości, jak najlepiej zabezpieczyć mieszkanie metodami technicznymi, można zwrócić się do poradni policyjnej.<sup>11</sup>

Dalsze pouczenia i ostrzeżenia dotyczą ochrony dzieci, ochrony kobiet wobec oszustów matrymonialnych i szantażystów, wreszcie różnorodnych wypadków oszustwa.

#### 4. Uwagi końcowe.

Niniejszy artykuł informacyjny oparłem przeważnie na lekturze publikacji „Narodowo-socjalistyczna walka z przestępcstwem”. Jest to lektura, która rodzi równocześnie optymizm i pesymizm. „Walka” jest niewątpliwie publikacją propagandową i dlatego razi pewnymi przejawskrawieniami lub przemilczeniami. Wskazałem na to poprzednio. Jest jednak niewątpliwe, że Niemcy zdecydowały się na stanowczą, twardą i nieustępliwą akcję przeciw przestępcom zawodowym. Hasło „unieszkodliwienia” wyszło z ram programu i stało się realnym faktem. Rozbudowano aparat prewencyjny w rozmiarach dotąd niespotykanych. Usunięto z psychicznego stosunku społeczeństwa do przestępcy wiele fałszywych przesłanek. Rzucono w społeczeństwo hasło obrony uczciwie pracujących ludzi. Umiano znaleźć właściwie akcenty, aby to hasło stało się własnością ogółu. To są posunięcia, które muszą dać rezultat. Nie da go nigdy działanie połowiczne, hamowane doktryną, niedostosowane do po-

<sup>11</sup> Dalnege j. w. str. 98.

trzeb rzeczywistości. Zachowując postawę obserwatora nie można nie uznać, że z kotła eksperymentów mogą wyjść dodatnie wartości.

Równocześnie odzywa się jednak głęboki pesymizm. Z niesamowitej aktywności przestępców, z tempa ich poczynań, z ostrzeżeń i pouczeń, jakich udziela się społeczeństwu, widać wyraźnie, że w obecnym pokoleniu człowiek stał się wilkiem dla drugiego człowieka. Nieufność wobec drugiego jest abecadłem rozsądku społecznego. Często czyta się w prasie codziennej, że przecież „nic się nie zmieniło”, że twierdzenia o wyższym poziomie etyki przedwojennej są bajką na tle obłudy starszego pokolenia. W odpowiedzi na to wystarczy wskazać na fakty. Kraty w oknach wystawowych były nieznanne w krajach środkowej Europy, zostawienie bagażu bez opieki i przejście do innego wagonu nie łączyło się z żadnym niebezpieczeństwem. Turyści alpejscy, którzy spotkali się w schronisku, udzielali sobie w razie potrzeby pożyczek, choć nie znali się poprzednio. Wszystko zmieniło się do cna. Zbliżenie się do tego, co już było, będzie wymagało pracy pokoleń.